

DZIENNIK ŁÓDZKI

CZY TEL NIK

Rok VIII Nr 56 (2372)

Łódź środa 5 marca 1952

Włókniarskie słowo

Jeszcze nie przebrzmiał głos załogi Pafawagu, wzywający wszystkich ludzi pracy w Polsce do potężnego ruchu współzawodnictwa dla uczczenia 60-lecia urodzin Prezydenta Bieruta, a już nazajutrz odpowiadają na ten apel przodujące zakłady w całej Polsce.

W Łodzi poderwały się do czynu produkcyjnego jako pierwsze w przemyśle włókienniczym zakłady ZPB im. Józefa Stalina i ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego. Na terenie naszego województwa podjęły apel Pafawagu Tomaszowskie Zakłady Włókien Sztucznych i Pabianickie Za-

kłady Przemysłu Bawełnianego.

ZPB im. Stalina — największe zakłady włókiennicze w Polsce — zobowiązały się wykonać do dnia 1 maja br. dodatkową produkcję wartości ponad dwa miliony złotych.

Z falą zobowiązań indywidualnych i zbiorowych podejmowanych przez załogi tych zakładów wylonila się nowa forma socjalistycznego współzawodnictwa o tytuł najlepszej sali, zainicjowana przez majstra Witolda Wentla. Pady również zobowiązania przedterminowego wykonania zadań III, a nawet IV roku Planu 6-letniego.

Pierwsze zobowiązania włókiennicze, za którymi popłynęły setki i tysiące nowych, są wyrazem wielkiej miłości klasy robotniczej i całego narodu do Prezydenta Bieruta. Są jednocześnie dowodem dojrzałej świadomości włókienniczy, którzy rozumieją, że najlepszym uznanie dla życia i walki Bolesława Bieruta będzie wzmocnienie produkcji tak potrzebne dla dobra naszej Ojczyzny. Zobowiązania włókienniczy przepojone są troską o produkcję, śmiało atakują jej „waskie gardła” dotyczą podniesienia wydajności, tworzenia trójek przedziałniczych, przechodzenia na wielowarsztatowość itp. Nie brak również zobowiązań dotyczących spieszenia remontu maszyn, co przy obecnym stanie parku maszynowego we włókiennictwie ma wielkie znaczenie.

I jeszcze jedno. Zobowiązania podejmowane przez włókienniczy są realne. Robotnicy nie podejmowali ich pochopnie, nie chodziło im o efektywność zobowiązania, ale o rzeczywiste możliwości zrealizowania go.

„Drogi Towarzyszu i Nauczycielu! — pisze w swoim liście do Prezydenta załoga ZPB im. Stalina — Dajemy Ci nasze włókiennicze słowo, że załoga ZPB im. Stalina w Łodzi z całym oddaniem walczyć będzie o przedterminowe wykonanie tych zaszereżowanych zobowiązań. Stają się one dla nas jeszcze jednym krokiem naprzód do celu, który wskazujesz nam stale — do budowania w naszej Ojczyźnie ustroju socjalistycznego.

W. O.

Podjęli apel Pafawagu

Odpowiedź włókienniczy Łodzi na wezwanie załogi Pafawagu

Zobowiązania załogi ZPB im. Stalina dla uczczenia 60-lecia urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1-Maja

Wczoraj na terenie ZPB im. Stalina odbyły się 4 wielkie masówki (zakłady podzielone są na 4 tzw. „tereny”, każdy teren ma własną samodzielną dyrekcję), na których robotnicy podjęli apel Pafawagu i przystąpili do ruchu współzawodnictwa dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta oraz Święta 1 Maja.

I tak: załoga przedziałnicowa zobowiązała się wykonać do dnia 18. IV. br. ponadplanową produkcję przędzy wartości 506.954 zł, a od 18. IV. do 1. V. — wartości 157.080 zł. Inne oszczędności, np. przy produkcji skrzyć, uptyśnianie złomu żelaznego, przyspieszenie prac remontowych, stosowanie pomysłów racjonalizatorskich i właściwe zużywanie barwników dadzą sumę 141.750 zł. Ogółem **ZALOZA ZPB im. STALINA ZOBOWIĄZAŁA SIĘ DAĆ PAŃSTWU DO DNIA 1. V. BR. PONADPLANOWĄ PRODUKCJĘ WARTOŚCI 2.172.179 ZŁ.**

Rada Zakładowa i Dyrekcja podjęły zobowiązania uruchomienia na 10 dni przed terminem nowego ambulatorium dentystycznego, zakończenie na 15 dni przed terminem rozbudowę IV ambulatorium na terenie „D” oraz oddać w dniu 1. VI. br. do użytku willę w Wiśniowej Górze, gdzie zorganizowane zostaną kolonie letnie dla 1660 dzieci włókienniczy.

Szczególnie uroczysty charakter miała masówka na terenie „B”, tj. w przedziałnicowej. Ta jedna z największych przedziałnic w Polsce borykała się do niedawna z wielkimi trudnościami. Ostatnie jednak miesiące przyniosły poważny przełom. Stworzenie 6 czwórek przedziałniczych, przejście na wielowarsztatowość i wzrost wydajności pracy spowodowały, że przedziałnicowa średnioprzednia wykonała plany produkcyjne w styczniu i lutym br.

Nic więc dziwnego, że wczorajsza masówka upłynęła w atmosferze szczerego, entuzjastycznego, że mówcom przerywano raz po raz okrzykami na cześć Prezydenta Bieruta, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sojuszu ze Związkiem Radzieckim oraz na cześć przodowników pracy.

Po przemówieniu przewodniczącego Prezydium Rad Zakładowych przy ZPB im. Stalina — Palucha, jako pierwsza stanęła na mównicy wielokrotna przodownica pracy **APOLONIA PILARSKA:**

— Żeby dać wyraz mojej miłości i czci dla Prezydenta Bieruta zobowiązuje się wykonać do dnia 6 marca zadania III roku Planu 6-letniego, a do 31 grudnia wykonam IV rok Planu!

Sala zatrzęsa się od oklasków.

Majster salowy **WITOLD WENTEL** z sali IV Iewej oświadcza:

— Zobowiązuję się w imieniu swojej sali podnieść procent wykonania normy ze 102 na 103. Ponadto wzywam wszystkich kolegów do współzawodnictwa o tytuł najlepszej sali. Współzawod-

nictwem tym obejmujemy ilościowe i jakościowe wykonanie planów, osiągnięcie oszczędności oraz dbałość o kulturę miejsca pracy.

Nową formę socjalistycznego współzawodnictwa powitali zebrani z aplauzem. Sygnaliły się dalsze zobowiązania: przewijaczka Kubiak i Jakiel wraz ze swymi grupami związkowymi podniosły procent wykonania norm o 2, 7-osobowa grupa partyjna Natalii Zimoń — o 3 proc., wybitny przodownik pracy — Szidarek zobowiązał się wykonać III rok planu do 18.4., monter Augustyniak — przyspieszyć remont selfaktora o 3 dni. Podniosły procent wykonania norm ZMP-ówka Palander, meżowie zaufania oraz prządki: Chudzik, Olszewska, Barylska, Majewska, Świątkowska, Stanowska i in., skróca czas trwania remontów maszyn monterzy: Hynek i Zdziałarski, a Graczyk i Wojciechowski zobowiązali się wytopić olów z maszyny przeznaczony na złom, co da państwu 1500 zł.

Po nich prosił o głos przodownik pracy z tkalni zakardowej, **MARCELI OTOCKI:**

— Towarzysze! — woła głośnie ochryplym ze wzruszenia — Pragnę podzielić się z wami moją radością! W dniu dzisiejszym wykonałem przypadają-

ce na mnie zadania III roku Planu 6-letniego! Zobowiązuję się do 1 listopada wykonać IV rok Planu...

Dalsze słowa giną w burzy oklasków i okrzyków.

Na zakończenie zabiera głos dyrektor terenu „B” — Dobosz.

— W imieniu całej załogi zobowiązuję się do wykonania dodatkowej przędzy wartości 696.749 zł, do wykonania planu miesięcznego w marcu w 100,5 proc, a w kwietniu w 101 proc., do zorganizowania 6 dalszych trójek przedziałniczych, co pozwoli skierować na unieruchomione maszyny 3 prządki oraz do podniesienia wielowarsztatowości przez przejście 6 przadek z obsługi 4 stron na obsługę 5, co również pozwoli przemieścić na inne maszyny 3 dalsze prządki.

Po słowach dyrektora potężnie zabrzmiała „Międzynarodówka”. Robotnicy ZPB im. Stalina wykonują swoje zobowiązania podjęte w obliczu 60 rocznicy urodzin Bolesława Bieruta!

(O.)

„Czerpiemy siłę z wiary w słusność drogi, którą nas prowadzi”

Robotnicy ZPB im. Dzierżyńskiego — Państwu i Prezydentowi

Sala teatralna w Zakładach Dzierżyńskiego zagrzmiała oklaskami setek rąk robotniczych, gdy o godz. 13 przewodniczący rady zakładowej — Kowalski oznajmił zebranym, że celem zebrania jest uczczenie 60-rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta, przypadającej na dzień 18 kwietnia bieżącego roku.

Trzeba było być na sali i obserwować wielkie wzruszenie ludzi, starych i młodych, słuchających słów listu do jakiegoś człowieka, którego imię wiąże się dla nich nierozdzielnie z walką o socjalizm.

„Drogi Towarzyszu Prezydencie... — płynęły w ciżmy słowa listu — Załoga naszych Zakładów, jeden z oddziałów wypróbowanych w walce łódzkich włókienniczy, zapewnia Cię, że nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei...”

„Całe swe życie poświęciłeś bez reszty walce o sprawę robotniczą, uczyłeś nas ofiarności i oddania idei Marksa — Lenina, uczyłeś nas miłości do Związku Radzieckiego, do wielkiego Stalina, „Siły swe w walce czerpałeś z wiary w klasę robotniczą. My w naszej walce o realizację Planu 6-letniego — czerpiemy siłę z wiary w słusność drogi, którą nas prowadzi...”

„Dla uczczenia Twych urodzin Towarzyszu Prezydencie, my robotnicy od kro-

sien i warsztatów, przodownicy pracy, racjonalizatorzy, pracownicy techniczni i administracyjni — cała załoga podejmujemy następujące zobowiązania...”

I posypały się zobowiązania jak z rogu obfitości. Robotnicy przedziałnicowej średnioprzedniej chcą prześcignąć przedziałniczków z odpadkowej, Tkalinia Nowa współzawodniczy z Elektryczną, ale wszystkich bije na głowę wartość ich swych zobowiązań — wykończalnia.

I tak młodziczka tkaczka Kazula, członkini brygady Czutkicha, pełna młodzieńczego zapału — oznajmia, że jej brygada zobowiązała się podnieść jakość produkcji o 1% i wyprodukować dodatkowo do 18 kwietnia — 386 metrów tkanin I gatunku...

Rozjaśniły się twarze robotnicze — matek, gdy na mównicy stanęła członkini komisji spraw socjalnych — Cholewińska i zobowiązała się do wysłania w tym roku na kolonie letnie 544 dzieci robotniczych.

Niezapomniany chyba dla nikogo będzie widok ułomnego pracownika archiwum za-

kładów — Ruteckiego, stojącego na mównicy.

— Ja nie jestem robotnikiem produkcyjnym, więc nie mogę podjąć zobowiązania produkcyjnego, ale w ramach współpracy miasta ze wsią mogę i zobowiązuję się do cotygodniowego wyjazdu na wieś dla pogłębienia i umocnienia sojuszu robotniczo-rolniczego, podstawy naszego ustroju. Wzywam wszystkich do współzawodnictwa...

Podejmowane w ZPB im. Dzierżyńskiego zobowiązania, dadzą państwu do dnia 18 kwietnia ponadplanową produkcję wartości 1.410.645 zł, a do 1 maja — wartość 1.657.335 zł, a ogólne zobowiązanie przedterminowego wykonania planu I półrocza br. — ponadplanową produkcję wartości 5.433.135 zł.

„Równocześnie zapewniamy Cię, Towarzyszu Prezydencie, że w codziennej naszej pracy wzorować się będziemy na przodujących ludziach naszej epoki — stachanowcach i racjonalizatorach radzieckich...”

„Imię Twoje, Drogi Prezydencie, jest dla nas symbolem konsekwentnej walki o pokój, postęp i socjalizm...” — kończą swój list robotnicy Zakładów im. Dzierżyńskiego.

(m. b.)

Na str. 2, 3, i 4 zamieszczamy

KOMUNIKAT

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich.

Uroczysty wieczór w 100 rocznicę śmierci Mikołaja Gogola

WARSZAWA, 3.4. W dniu 4 bm. w setną rocznicę śmierci Mikołaja Gogola — w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty wieczór poświęcony pamięci genialnego pisarza rosyjskiego. Na uroczystości przybyli: członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członekowie Rządu z premierem J. Cyrankiewiczem na czele, przedstawił wiecele PKOP, stronnictw politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych.

Na uroczysty wieczór przybył ambasador ZSRR w Warszawie A. Sobolew wraz z członkami ambasady. Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani w Warszawie.

W uroczystości wzięła udział delegacja radziecka w osobach: laureatki Nagrody Stalinowskiej, członka prezydium Związku Pisarzy Radzieckich, znanej powieściopisarki Anny Karawajewej i wybitnego historyka i teoretyka literatury profesora Akademii Nauk Społecznych w Moskwie Aleksandra Miasnikowa.

Uroczystości przewodniczył przewodniczący prezydium stołecznej Rady Narodowej J. Albrecht.

Znakomita pisarka Maria Dąbrowska przedstawiła w obszernym referacie życie i twórczość Mikołaja Gogola.



W momencie składania zobowiązań. Od góry: prządka Palander, majster Wentel, przewijaczka Kubiak i prządka Olszewska z ZPB im. Stalina oraz majster tkacki Rutkowski z ZPB im. Dzierżyńskiego. U dołu: fragment sali teatralnej ZPB im. Dzierżyńskiego podczas masówki.

K O M U N I K A T

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych—oficerów polskich

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Prawda” zamieścił komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich, który opublikowany był już w prasie radzieckiej 26 stycznia 1944 r.

Komunikat ten stwierdza:

— Na mocy postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni niemieckich najeźdźców faszystowskich i ich współników została powołana Komisja Specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych — polskich oficerów.

Komisja Specjalna dysponowała obszernym materiałem, przedłożonym przez członka Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członka Akademii Nauk N. Burdenkę, jego współpracowników i biegłych sądowo-lekarskich, którzy przybyli do Smoleńska 26 września 1943 r. natychmiast po wyzwoleniu tego miasta i przeprowadzili wstępne śledztwo i badanie okoliczności wszystkich dokonanych przez Niemców zbrodni.

Komisja Specjalna sprawdziła i ustaliła na miejscu, że na szosie witebskiej, w pobliżu lasu katyńskiego, 15 km od Smoleńska, w miejscowości zwanej „Kozie Góry”, w odle-

głości 200 m od szosy, na południowy zachód w kierunku Dniepru, znajdują się groby, w których zakopani są jeńcy wojenni — Polacy, rozstrzelani przez okupantów niemieckich.

Z polecenia Komisji Specjalnej i w obecności wszystkich członków Komisji Specjalnej oraz biegłych sądowo-lekarskich, groby zostały rozkopane. W grobach wykryto wielką ilość zwłok w polskich mundurach wojskowych. Ogólna liczba zwłok wedle obliczeń biegłych sądowo-lekarskich sięga 11 tys.

Biegli sądowo-lekarscy dokonali szczegółowego zbadania wydobytych zwłok oraz dokumentów i dowodów rzeczowych, które znaleziono przy trupach i w grobach.

Jednocześnie z rozkopaniem grobów i zbadaniem zwłok Komisja Specjalna przesłuchiwała wielu świadków spośród ludności miejscowej, których zeznania ustalają ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanych przez okupantów niemieckich.

Z zeznań świadków wynika co następuje:

Las katyński

Z dawien dawna las katyński był ulubionym miejscem, w którym ludność Smoleńska zwykła była szukać odpoczynku w dni świąteczne. Ludność okoliczna pasaża było w lesie katyńskim i zbierała tam dla siebie opał. Żadnych zakazów ani ograniczeń wstępu do lasu katyńskiego nie było.

Taki stan rzeczy w lesie katyńskim trwał aż do wojny. Jeszcze latem 1941 r. w lesie tym znajdował się obóz pionierski Przemysłowej Kasy Ubezpieczeń Społecznych, który został zlikwidowany dopiero w lipcu 1941 r.

Po zajęciu Smoleńska przez okupantów niemieckich w lesie katyńskim wprowadzono całkiem inny reżim. Lasu pilnowały wzmoc-

nione posterunki; w wielu miejscach pojawiły się napisy, uprzedzające, że osoby wchodzące do lasu bez specjalnej przepustki zostaną rozstrzelane na miejscu.

Szczególnie surowo pilnowano tej części lasu katyńskiego, którą nazywano „Kozie Góry”, oraz terytorium nad brzegiem Dniepru, gdzie w odległości 700 m od wykrytych mogił jeńców wojennych — Polaków, znajdowała się willa — dom wypoczynkowy Smoleńskiego Urzędu Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych. Po przyjeździe Niemców w willi tej rozmieścił się urząd niemiecki, który się nazywał: „Sztab 537 batalionu roboczego”.

Jeńcy wojenni—Polacy w okolicach Smoleńska

Komisja Specjalna stwierdziła, że przed zajęciem Smoleńska przez okupantów niemieckich jeńcy wojenni — oficerowie polscy i żołnierze pracowali w zachodnich rejonach obwodu przy budowie i naprawie szos. Jeńcy wojenni — Polacy byli rozmieszczeni w trzech obozach specjalnych, zwanych: obóz nr 1 — ON, nr 2 — ON, nr 3 — ON, w odległości od 25—45 km na zachód od Smoleńska.

Zeznania świadków i dokumenty stwierdzają, że po rozpoczęciu działań wojennych, wskutek wytworzonej sytuacji nie można było w właściwym czasie ewakuować obozów i wszyscy jeńcy wojenni — Polacy, jak również część straży i pracowników obozów, dostali się do niewoli niemieckiej.

Przesłuchany przez Komisję Specjalną b. komendant obozu nr 1 — ON — major państwowej służby bezpieczeństwa W. Wietosznikow zeznał:

W tym czasie Smoleńsk był już odcięty od obozu przez Niemców i co się stało z jeńcami wojennymi — Polakami i z pozostałą w obozie strażą — nie wiem.

Zastępujący w lipcu 1941 r. naczelnika ruchu smoleńskiego odcinka Zachodniej Kolei Żelaznej inż. S. Iwanow zeznał przed Komisją Specjalną:

„Zwróciła się do mnie, do wydziału ruchu, administracja obozów dla jeńców wojennych — Polaków, żeby otrzymać wagony dla transportu Polaków, ale wolnych wagonów nie mieliśmy. Oprócz tego nie mogliśmy wysłać wagonów na odcinek Gusino, gdzie było największe jeńców wojennych — Polaków, gdyż droga ta była już ostrzeliwana. Nie mogliśmy dlatego wykonać prośby administracji obozów. Wobec tego jeńcy wojenni — Polacy, zostali w obozie wojennym w Smoleńsku”. Obecność jeńców wojennych — Polaków

w obozach obwodu Smoleńskiego potwierdzają zeznania wielu świadków, którzy widzieli tych Polaków w pobliżu Smoleńska podczas pierwszych miesięcy okupacji, do września 1941 r. włącznie.

Świadek Saszniewa Maria Aleksandrowna, nauczycielka szkoły początkowej we wsi Zienkowo opowiedziała Komisji Specjalnej, że w sierpniu 1941 roku ukryła w swoim domu we wsi Zienkowo jeńca wojennego — Polaka, który uciekł z obozu.

Odchodząc nazajutrz, Polak wymienił swoje nazwisko, Saszniewa zanotowała je w książce. W książce przedstawionej Komisji Specjalnej przez Saszniewą — „Zajęcia praktyczne z przyrodoznawstwa” Jagodzkiego — na ostatniej stronie znajduje się napis: „Łojek Józef i Zofia. Zamość, ulica Ogrodowa nr 25”.

W opublikowanych przez Niemców wykazach Łojek Józef, porucznik, figuruje pod numerem 3796, jako rozstrzelany w „Kozich Górach” w lesie katyńskim, wiosną roku 1940.

Z informacji niemieckich wynika zatem, że Łojek Józef został rozstrzelany na rok przed tym, nim widziała go świadka Saszniewa.

Świadek N. Danilenkow, chłop z kołchozu „Krasnaja Zaria” gminy katyńskiej, zeznał: „W roku 1941, w sierpniu — wrześniu, kiedy przyszli Niemcy, spotykałem Polaków, pracujących na szosie grupami po 15 — 20 osób”.

Takie same zeznania złożyli świadkowie: Soldatienkow — b. sołtys wsi Borok, A. Kołaczew — lekarz ze Smoleńska, A. Ogłoblin, — duchowny, T. Sergiejew — majster drogowy, P. Smiragin — inżynier, A. Moskowska — mieszkanka m. Smoleńska, A. Aleksiejew — przewodniczący kołchozu we wsi Borok, I. Kucew — technik-hydraulik, W. Gorodecki — duchowny, A. Baziakina — buchalterka, E. Wietrowa — nauczycielka, I. Sawwatiejew — dyżurny stacji Gniezdowo i inni.

Obławy na jeńców wojennych—Polaków

Obecność jeńców wojennych — Polaków jesienią roku 1941 w okolicy Smoleńska potwierdza również fakt przeprowadzania przez Niemców licznych obław na jeńców wojennych, którzy uciekli z obozów, o czym zeznali świadkowie: I. Kartoszkina, b. sołtys wsi Nowe Batiaki — M. Zacharow, N. Danilenkow.

Świadek T. Fatkow, kołchoznik, zeznał: „Obławy w poszukiwaniu jeńców — Polaków przeprowadzono kilkakrotnie. Było to w sierpniu — wrześniu 1941 r. Po wrześniu 1941 r. takie obławy ustały i więcej nikt już nie widział jeńców wojennych — Polaków”.

Rozstrzelanie jeńców—Polaków

Wspomniany wyżej „Sztab 537 batalionu roboczego”, który się mieścił w willi w „Kozich Górach”, żadnych robót budowlanych nie prowadził. Działalność jego była ściśle zakonspirowana.

Czym się ten „Sztab” zajmował w rzeczywistości, zeznało wielu świadków, m. inn. świadkowie: A. Aleksiejewa, O. Michajłowa i Z. Konachowska — mieszkanki wsi Borok, gminy katyńskiej.

Z rozporządzenia niemieckiego komendanta osady Katyń starosta wsi Borok, W. Soldatienkow, skierował je do wspomnianej willi do pracy, która miała polegać na obsłudze personelu „Sztabu”.

Gdy przybyli do „Kozich Gór”, zakomunikowano im, że pośrodkiem tłumacza, o szeregu ograniczeniach: zabroniono im w ogóle opuszczać teren willi i wchodzić do lasu, wchodzić do pokojów willi bez wezwania i bez asysty żołnierzy niemieckich, pozostawać na terenie w porze nocnej. Przychodzić do pracy i wracać do domu wolno im było tylko ściśle określoną drogą i tylko w asyście żołnierzy.

Uprowadził o tym Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowską — za pośrednictwem tłumacza, osobiście sam naczelnik niemieckiego urzędu, oberst-leutnant Arnes, który w tym celu wzywał je do siebie, każdą z osobna.

Wkrótce po przystąpieniu do pracy Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowską zauważyły, że na terenie willi Niemcy zajmują się „jakimiś ciemnymi sprawami”.

A. Aleksiejewa zeznała:

„Tłumacz Johann ostrzegł nas kilkakrotnie w imieniu Arnesa, że mamy „trzymać język za zębami” i nie opowiadać o tym, co widzimy i słyszymy na terenie willi.

Poza tym z całego szeregu momentów domyślałam się, że w tej willi Niemcy zajmują się jakimiś ciemnymi sprawami.

W końcu sierpnia i przez większą część września 1941 roku do willi w „Kozich Górach” niemal codziennie przyjeżdżało po kilka samochodów ciężarowych.

Początkowo nie zwróciłam na to uwagi, później jednak zauważyłam, że samochody, te, ilekroć wjeżdżały na teren willi, uprzednio na pół godziny, a czasem nawet na całą godzinę, zatrzymywały się gdzieś na drodze polnej, prowadzącej od szosy do willi.

Wywnioskowałam to z tego, że warkot samochodów w jakiś czas po wjeździe ich na teren willi cichł. Z chwilą gdy ustawał warkot samochodów zaczynały rozlegać się pojedyncze strzały. Strzały następowały jeden po drugim w krótkich, lecz mniej więcej w równych odstępach czasu. Potem strzały milkły i samochody zajeżdżały przed willę.

Z samochodów wysiadali niemieccy żołnierze i podoficerowie. Rozmawiając hałaśliwie między sobą, szli do łaźni, aby się umyć po czym urządzali piątki.

W łaźni w te dni zawsze palono w piecu. W dni, kiedy przyjeżdżały samochody, do willi, przybywali dodatkowo żołnierze z jakiegoś niemieckiego oddziału wojskowego. Wstawiano dla nich specjalnie łóżka w pomieszczeniu kantyny żołnierskiej, urządzonej w jednej z sal willi. W dni te w kuchni gotowano wielką ilość obiadów, a do stołu podawano podwójną porcję napojów alkoholowych.

Na krótko przed przybyciem samochodów na teren willi, żołnierze ci szli z bronią do lasu, zapewne do miejsca postoju samochodów, gdyż po upływie pół godziny lub po godzinie wracali tymi samochodami razem z żołnierzami, którzy stale mieszkali w willi.

Prawdopodobnie nie obserwowałabym i nie zauważyłabym jak cichnie i znów rozlega się warkot przybywających na teren willi samochodów, gdyby nie to, że za każdym razem, kiedy przyjeżdżały samochody, nas (mnie, Konachowską i Michajłową) zapędzano do kuchni, jeżeli znajdowaliśmy się w tym czasie na dworze koło willi, albo też nie wypuszczano z kuchni, jeżeli znajdowaliśmy się w niej.

Okoliczność ta, a także i to, że kilka razy zauważyłam ślady świeżej krwi na odzieży dwóch gefreiterów, sprawiło, że zaczęłam przyglądać się uważnie temu, co się dzieje na terenie willi.

Wówczas to zauważyłam dziwne przerwy w ruchu samochodów, ich postoje w lesie. Zauważyłam również, że ślady krwi były na odzieży zawsze tych samych ludzi — dwóch gefreiterów. Jeden z nich był wysoki, rudy, drugi — średniego wzrostu, blondyn.

Z tego wszystkiego wywnioskowałam, że Niemcy przywozili w samochodach ludzi i ludzi tych rozstrzelali. Domyślałam się nawet mniej więcej, gdzie się to odbywało, gdyż nieopodal drogi wiodącej do willi widziałam w kilku miejscach świeżo usypaną ziemię. Powierzchnia tej świeżo usypanej ziemi stawała się z każdym dniem większa. Z biegiem czasu ziemia w tych miejscach przybrała zwykły wygląd”.

Na pytanie Komisji Specjalnej, jakich to ludzi rozstrzelano w lesie, w pobliżu willi, Aleksiejewa odpowiedziała, że rozstrzelano jeńców wojennych — Polaków i na potwierdzenie swych słów opowiedziała co następuje:

„Zdarzały się dni, kiedy samochody do willi nie przyjeżdżały, żołnierze zaś wychodzili z willi do lasu, skąd dobiegały częste pojedyncze strzały. Po powrocie żołnierze, jak zwykle, szli do łaźni, a potem upijali się.

Zdarzył się jeszcze taki wypadek. Pewnego razu zostałam na letnisku w willi nieco dłużej niż zwykle. Michajłowa i Konachowska już poszły. Nie skończyłam jeszcze pracy, dla wykonania której zostałam, gdy nagle przyszedł żołnierz i powiedział, że mogą sobie iść. Powołał się przy tym na rozporządzenie Rosego. Ten sam żołnierz odprowadził mnie do szosy.

Kiedy przeszedłam szosą 150—200 m. od zakrętu wiodącego do willi zobaczyłam idącą szosą grupę jeńców wojennych — Polaków, ze 30 ludzi pod wzmocnionym konwojem Niemców.

Wiedziałam, że są to Polacy, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem wojny, jak również w jakiś czas po przyjeździe Niemców, spotykałam na szosie jeńców wojennych — Polaków, noszących takie same mundury i charakterystyczne czworokątne czapki.

Przystanąłam na skraju drogi, żeby zobaczyć dokąd ich prowadzą i przekonałam się, że skręcili na drogę prowadzącą do naszej willi w „Kozich Górach”.

Ponieważ w tym czasie obserwowałam dokładnie wszystko, co się dzieje w willi, zainteresowałam się tym faktem, cofnęłam się kilka kroków schowałam się w krzakach przy drodze i czekałam. Po upływie jakichś 20—30 minut usłyszałam charakterystyczne, znane mi już pojedyncze strzały.

Wówczas wszystko zrozumiałam i poszłam szybko do domu. Z faktu tego wywnioskowałam również, że Niemcy rozstrzelali Polaków, jak widać, nie tylko w ciągu dnia, kiedy pracowaliśmy w willi, ale i w ciągu nocy, w czasie naszej nieobecności. Stało się to dla mnie wówczas jasne również i dlatego, że przypominałam sobie wypadki, kiedy wszyscy zamieszkujejący willę oficerowie i żołnierze, z wyjątkiem wartowników, wstawili późno, o jakiejś 12-iej w południe.

Kilka razy o przybyciu Polaków do „Kozich Gór” domyślałyśmy się z napiętej atmosfery, jaka panowała wówczas w willi.

Wszyscy oficerowie wychodzili wówczas z willi, w gmachu pozostawało tylko kilku wartowników, wachmistrz zaś nieustannie kontrolował posterunki przez telefon...”

O. Michajłowa zeznała:

„We wrześniu 1941 roku w lesie „Kozie Góry” bardzo często rozlegała się strzelanina. Początkowo nie zwracałam uwagi na zajeżdżające przed naszą willę samochody ciężarowe, kryte z boków i z góry, pomalowane na zielono i konwojowane zawsze przez podoficerów. Później zauważyłam, że samochody te nigdy nie zajeżdżają do naszego garażu, ani też nigdy się ich nie wyładowuje. Te samochody ciężarowe przyjeżdżały bardzo często, zwłaszcza we wrześniu 1941 roku.

Spośród podoficerów, którzy zawsze siedzieli w szoferkach, obok kierowców, zwróciłam uwagę na jednego wysokiego o bladej twarzy i rudych włosach. Kiedy samochody te zajeżdżały przed willę, wszyscy podoficerowie jak na komendę szli do łaźni i długo się tam myli, potem upijali się na zabój w willi.

Pewnego razu ów wysoki rudy Niemiec wysiadł z samochodu, skierował się do kuchni i poprosił o wodę. Kiedy pił ze szklanki wodę, urządził krew na wylogach prawego rękawa jego mundur”.

O. Michajłowa i Z. Konachowska widziały pewnego razu na własne oczy jak rozstrzelano dwóch jeńców wojennych — Polaków, którzy, jak widać, uciekli Niemcom, a następnie zostali schwytani.

Szczególnie ważne znaczenie, jeśli chodzi o wyjaśnienie tego, co się działo w willi w „Kozich Górach” jesienią 1941 roku, mają zeznania profesora astronomii, dyrektora Obserwatorium w Smoleńsku, — B. Bazylewskiego. Na samym początku okupacji Smoleńska Niemcy zmusili przemocą prof. Bazylewskiego do objęcia stanowiska zastępcy burmistrza miasta. Burmistrzem miasta mianowany został przez Niemców adwokat B. Mienszagin, który później ewakuował się wraz z nimi, zdradzając, ciesząc się szczególnym zaufaniem dowództwa niemieckiego, a w szczególności zaś komendanta Smoleńska von Schwetza.

Na początku września 1941 roku Bazylewski zwrócił się do Mienszagina z prośbą, aby ten zabrał przed komendantem von Schwetzem o zwolnienie z obozu jeńców wojennych nr 126 pedagoga Żyglińskiego. Spełniając tę prośbę, Mienszagin zwrócił się do von Schwetza, po czym zakomunikował Bazylew-

(Dalszy ciąg na str. 3).

K O M U N I K A T

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych-oficerów polskich

(Dalszy ciąg ze str. 2).

skiemu, że prośba jego nie może być spełniona, gdyż, jak mu oświadczył von Schwetza, „otrzymano dyrektywę z Berlina nakazującą bezwzględnie wprowadzenie jak najsurowszego reżimu w stosunku do jeńców wojennych i niedopuszczającą żadnych odstępstw w tym względzie”.

„Mimo woli odpowiedziałem — zeznał świadek Bazylewski. — Cóż może być surowszego od istniejącego w obozie reżimu? Mieszczagin spojrział na mnie osobiście, nachylił się do mnie i powiedział cicho: „Może być Rosjanie będą przynajmniej umierali sami, ale np. jeńców Polaków polecono po prostu uśmiercić”.

„Jak to należy rozumieć?” wykrzyknąłem. „Jak rozumieć? — w sensie dosłownym. Jest taka dyrektywa z Berlina, — odpowiedział Mieszczagin i zaraz mnie poprosił, zaklinając na wszystko co święte, żebym nikomu o tym nie mówił...”

Po jakichś dwóch tygodniach po opisanej wyżej rozmowie z Mieszczaginem, będąc znów w jego gabinecie, nie mogłem się powstrzymać i zapytałem: „Co tam słychać o Polakach?” Mieszczagin zaważał się, po chwili jednak odpowiedział: „Z nimi zrobiono już koniec. Von Schwetza powiedział mi, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska”.

Widząc moje zdenerwowanie Mieszczagin znów ostrzegł mnie, że sprawę tę należy zachować w jak najściślejszej tajemnicy, a następnie zaczął „tłumaczyć” mi linię postępowania Niemców w tej sprawie. Powiedział, że rozstrzelanie Polaków jest jednym z ogniw w ogólnym łańcuchu uprawianej przez Niemcy antypolskiej polityki, która uległa szczególnemu zaostreniu w związku z zawarciem umowy rosyjsko-polskiej.

Bazylewski opowiedział również Komisji Specjalnej o swej rozmowie z Sonderführerem 7-go oddziału komendatury niemieckiej Hirschfeldem — Niemcem nadbałtyckim, dobrze mówiącym po rosyjsku.

Hirschfeld oświadczył mi cynicznie, że wykazana została historycznie szkodliwość Polaków i ich niższość, przeto zmniejszenie ludności polskiej przyczyni się do użyczenia gruntu i daje możliwość rozszerzenia przestrzeni życiowej Niem-

ców. W związku z tym Hirschfeld opowiadał chełpliwie, że w Polsce z inteligencji nic już nie zostało, ponieważ powywieszano ją, rozstrzelano lub osadzono w obozach”.

Dokumentarnym potwierdzeniem zeznań Bazylewskiego i Jefimowa są własnoręczne notatki Mieszczagina poczynione przezeń w jego notesie.

Notes ten, zawierający niepełne 17 stron, znaleziono w aktach Zarządu Miejskiego Smoleńska po wyzwoleniu tego miasta przez Armię Czerwoną.

Jak świadczą widniejące w notesie daty, treść jego odnosi się do okresu od pierwszych dni sierpnia 1941 roku do listopada tegoż roku.

Wśród różnych notatek, dotyczących spraw gospodarczych (drzewa opałowe, energii elektrycznej, handlu itp.) znajduje się szereg notatek, poczynionych przez Mieszczagina, zapewne dla pamięci, jak np. instrukcje niemieckiej komendatury Smoleńska.

Notatki te całkiem wyraźnie zarysowują krąg spraw, jakimi zajmował się zarząd miejski jako organ, wypełniający wszystkie dyrektywy dowództwa niemieckiego.

Na pierwszych trzech stronach notesu podany jest szczegółowo sposób organizacji ghetta żydowskiego i system represji, jaki ma być stosowany wobec Żydów.

Na stronie 10-ej, datowanej 15 sierpnia 1941 roku, widnieje notatka:

„Wszystkich zbliżających jeńców wojennych — Polaków zatrzymywać i odprowadzać do komendatury”.

Na stronie 15 (bez daty):

„Czy krążą wśród ludności pogłoski o rozstrzelaniu jeńców wojennych — Polaków w Koz. Gór. (Umnów)”.

Z pierwszej notatki wynika, po pierwsze, że 15 sierpnia 1941 roku jeńcy wojenni — Polacy, znajdowali się jeszcze w rejonie Smoleńska i po drugie, że władze niemieckie aresztowały ich.

Druga notatka świadczy o tym, że dowództwo niemieckie w obawie, że wieści o popełnionych przez nich zbrodniach mogą dotrzeć do ludności cywilnej, udzieliło specjalnych wskazówek, mających na celu sprawdzenie tego przypuszczenia.

Umnów, wspomniany w notatce, był naczelnikiem policji rosyjskiej Smoleńska w ciągu pierwszych miesięcy okupacji.

Jak powstała niemiecka prowokacja

Zimą roku 1942-43 ogólna sytuacja wojenna zmieniła się zdecydowanie na niekorzyść Niemiec. Potęga wojskowa Związku Radzieckiego coraz bardziej wzrastała, konsolidowała się jedność między ZSRR a sojusznikami. Niemcy postanowili uciec się do prowokacji, wykorzystując w tym celu zbrodnie, popełnione przez nich w lesie katyńskim, i przypisując je organom władzy radzieckiej. Liczyli na to, że uda im się w ten sposób pokłócić Rosjan z Polakami i zatrzeć ślady swej zbrodni.

Przystępując do przygotowania prowokacji katyńskiej, Niemcy przede wszystkim zabrali się do poszukiwania „świadków”, którzy by mogli pod wpływem perswazji, przekupienia lub pogroźek złożyć potrzebne Niemcom zeznania.

Uwagę Niemców zwrócił mieszkający najbliżej wili „Kozie Góry” w swoim futorku chłop Kisieliew Parfien Gawriłowicz, urodz. w 1870 r.

Kisieliewa wezwano do gestapo jeszcze w końcu 1942 r. i, grożąc represjami, zażądano, aby złożył fałszywe zeznania, jakoby wiedział, że na wiosnę roku 1940 bolszewicy rozstrzelali jeńców wojennych — Polaków na terenie wili „Kozie Góry” Urzędu Lud. Kom. Spr. Wewn.

Kisieliew w tej sprawie zeznał:

„Jesienią roku 1942 przyszło do mego domu dwóch policjantów i kazali mi udać się do gestapo na stację Gniezdowo. Tego samego dnia poszedłem do gestapo, które mieściło się w jednopiętrowym domu obok stacji kolejowej. W pokoju, do którego wszedłem, znajdował się niemiecki oficer i tłumacz. Oficer niemiecki zaczął mnie pytać o pośrednictwem tłumacza, czy dawno zamieszkuje w tym rejonie, czym się zajmuję, jak jest mój stan materialny.

Odpowiedziałem mu, że mieszkam w futorku w okolicy „Kozich Gór” od roku 1907 i pracuję w swoim gospodarstwie. O swym stanie materialnym powiedziałem, że bywa mi trudno, ponieważ sam jestem sędziwym starcem, a synowie są na wojnie.

Po krótkiej rozmowie na ten temat oficer oświadczył mi, że według posiadanych przez gestapo wiadomości funkcjonariusze Lud. Kom. Spr. Wewn. rozstrzelali w roku 1940 polskich oficerów w lesie katyńskim na odcinku „Ko-

zich Gór”, i zapytał mnie, jakie mogę złożyć w tej sprawie zeznania.

Odpowiedziałem mu, że w ogóle nigdy nie słyszałem, żeby Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych dokonywał rozstrze- liwań w „Kozich Górach”, zresztą, jak wytłumaczyłem oficerowi, jest to chyba niemożliwe, ponieważ „Kozie Góry” — to miejsce zupełnie otwarte, ludne i gdyby tam rozstrzelano, to wiedzieliby o tym cała ludność pobliskich wsi.

Oficer odpowiedział mi, że mimo to muszę złożyć takie zeznania, ponieważ jest to rzekomo fakt. Za to zeznanie obiecano mi wielkie wynagrodzenie.

Oświadczyłem znowu oficerowi, że o rozstrzelaniach nic nie wiem i że nie mogło się to zdarzyć przed wojną w naszej miejscowości. Mimo to oficer stanowczo domagał się, abym złożył fałszywe zeznania.

Po pierwszej rozmowie, o której już zeznałem, wezwano mnie powtórnie do gestapo dopiero w lutym 1943 r. W tym czasie wiedziałem już o tym, że do gestapo wzywano również innych mieszkańców okolicznych wsi, i że od nich domagano się również takich zeznań jak ode mnie.

W gestapo ten sam oficer i tłumacz, którzy mnie badali za pierwszym razem, zażądali znowu, abym złożył zeznania, że byłem naczelnym świadkiem rozstrzełiwania oficerów polskich, dokonanych rzekomo przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych w roku 1940.

Oświadczyłem ponownie oficerowi gestapo, że jest to kłamstwo, ponieważ przed wojną nic nie słyszałem o żadnych rozstrzelaniach i że fałszywych zeznań składać nie będę. Ale tłumacz nawet mnie nie wysłuchał. Wziął ze stołu napisany odręcznie dokument i przeczytał go. Było w nim powiedziane, że ja Kisieliew, mieszkaniec futorku położonego w pobliżu „Kozich Gór”, widziałem na własne oczy, jak w roku 1940 funkcjonariusze Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych rozstrzelali oficerów polskich. Po przeczytaniu tego dokumentu tłumacz zaproponował mi, abym to podpisał. Odmówiłem.

Wtedy tłumacz zaczął mnie przynuszać wymiślaniami i pogroźkami. W końcu oświadczył: „Albo natychmiast podpiszesz, albo was zabijemy. Wybierajcie!”

Ułaskiwszy się pogroźką, podpisałem ten dokument, przypuszczając, że na tym sprawa się zakończy.”

Później, kiedy Niemcy zorganizowali zwiedzanie grobów katyńskich przez rozmaite „delegacje”, Kisieliewa zmuszono, aby wystąpił przed przybyłą „polską delegacją”.

Kisieliew, który zapomniał treści podpisanego w gestapo protokołu, zapłatał się i w końcu odmówił zeznawania. Wtedy gestapo aresztowało Kisieliewa i, bijąc go niełaskawie w przeciągu półtora miesiąca, znowu wymusiło na nim zgodę na „publiczne wystąpienie”.

Kisieliew zeznał o tym:

Nie wytrzymałszy bicia i katowania, wyraziłem zgodę na wystąpienie publiczne ze zmyślnym opowiadaniem o rozstrzelaniu Polaków przez bolszewików. Zwolniono mnie wówczas z więzienia pod warunkiem, że na pierwsze żądanie Niemców wystąpię przed „delegacjami” w lesie katyńskim...

Za każdym razem zanim prowadzono mnie do lasu do rozkopanych grobów, tłumacz przychodził do mnie do domu, wywoływał na dwór, odprowadzał na stronę, żeby nikt nie słyszał, i w ciągu pół godziny zmuszał uczyć się na pamięć wszystkiego, co będę musiał mówić o rzekomym rozstrzelaniu oficerów polskich w roku 1940 przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych.

Przypominam sobie, że tłumacz mówił mi mniej więcej tak: „Mieszkam w futorku w rejonie „Kozich Gór” niedaleko wili Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Na wiosnę roku 1940 widziałem, jak zwożono do lasu Polaków i w nocy tam ich rozstrzelano”. Pod przymusem musiałem oświadczyć dosłownie, że było to „dokonane przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych”.

Gdy nauczyłem się tego, co mi mówił tłumacz, odprowadzał mnie do lasu do rozkopanych grobów i zmuszał powtarzać to wszystko w obecności przybyłych delegacji”. Opowiadania moje były surowo kon-

trolowane i podpowiadali mi je tłumacze gestapo.

Pewnego razu, kiedy wystąpiłem przed jakąś delegacją, zadano mi pytania: „Czy widziałem osobiście tych Polaków przed rozstrzelaniem ich przez bolszewików”. Nie byłem do takiego pytania przygotowany i odpowiedziałem jak to było w rzeczywistości, czyli że widziałem jeńców wojennych — Polaków przed rozpoczęciem się wojny, ponieważ pracowali na drogach. Wtedy tłumacz brutalnie odciągnął mnie na stronę i przepędził do domu.

Proszę mi wierzyć, że przez cały czas dręczyło mnie sumienie, ponieważ wiedziałem, że w rzeczywistości oficerów polskich rozstrzelali Niemcy w roku 1941, ale nie miałem innego wyjścia, bo ustawicznie żyłem pod groźbą ponownego aresztu i katuszy”.

Zeznania Kisieliewa P. o jego wezwaniu do gestapo, o aresztowaniu, jakie potem nastąpiło, i pobiciu potwierdza zamieszkała wraz z nim jego żona Kisieliewa Aleksandra, ur. w 1870 r., syn Kisieliew Wasilii, urodz. 1911 r. i synowa Maria, urodz. w 1918 r., jak również majster drogowy Siergiejew Timofiej Iwanowicz, urodz. w 1901 r., który odnajmował u Kisieliewa pokój w chutorze.

Obrażenia cielesne, zadane Kisieliewowi w gestapo (uszkodzenie ramienia, znaczna utrata słuchu), potwierdza akt badania lekarskiego.

W poszukiwaniu „świadków” Niemcy zainteresowali się następnie robotnikami stacji kolejowej Gniezdowo, która znajduje się w odległości dwóch i pół kilometra od „Kozich Gór”.

Na tę stację wiosną roku 1940 przybywali jeńcy wojenni — Polacy, toteż Niemcy chcieli widocznie otrzymać odpowiednie zeznania kolejarzy. W tym celu wiosną roku 1943 Niemcy wezwali do gestapo byłego zawiadowcę stacji Gniezdowo — Iwanowa S., dyżurnego stacji Sawwatijewa I. i innych by wydobyć od nich potrzebne im zeznania przy pomocy perswazji, pogroźek i tortur.

Obróbka grobów katyńskich

Obok poszukiwań „świadków” przystąpili Niemcy do odpowiedniej obróbki grobów w lesie katyńskim: do usunięcia odzieży zamordowanych przez nich jeńców wojennych — Polaków wszelkich dokumentów, oznaczonych datą późniejszą, niż kwiecień 1940 r., to znaczy po terminie, w którym zgodnie z niemiecką wersją prowokacyjną Polacy zostali rozstrzelani przez bolszewików; do usunięcia wszelkich dowodów rzeczowych, które mogłyby tę prowokacyjną wersję obalić. Dochodzenia, przeprowadzone przez Komisję Specjalną, wykazało, że w tym celu Niemcy posługiwali się jeńcami Rosjanami w liczbie do 500 osób, specjalnie dobranymi z obozu jeńców wojennych nr 126.

Komisja Specjalna rozporządza licznymi zeznaniami świadków w tej sprawie. Na szczególną uwagę spośród zeznań tych zasługują zeznania personelu lekarskiego wymienio- nego obozu.

Lekarz Czyżow A., który pracował w obozie nr 126 w okresie okupacji niemieckiej Smoleńska, zeznał:

„Mniej więcej na początku marca 1943 r. ze smoleńskiego obozu jeńców wojennych Nr 126 spośród jeńców silniejszych pod względem fizycznym wyznaczono kilka grup w liczbie ogólnej około 500 ludzi; miano ich jakoby posłać do rycia okopów. Z jeńców tych nikt już do obozu nie wrócił”.

Lekarz Chmyrow W., który pracował podczas okupacji niemieckiej w tym samym obozie, zeznał:

„Wiem, że mniej więcej w drugiej połowie lutego, albo na początku marca 1943 r., wysłano z naszego obozu w niewiadomym mi kierunku około 500 jeńców — czerwonoarmistów. Jeńców tych wysłano jakoby do rycia okopów, przy czym dobierano ludzi fizycznie zdrowych”.

Identyczne zeznania złożyli: pielęgniarka Leńkowska O., pielęgniarka Timofiejewa A., świadkowie Orłowa P., Dobrosierdowa E. i Koczetkow W.

Dokąd w rzeczywistości skierowano 500 radzieckich jeńców wojennych z obozu nr 126 — wynika z zeznań świadka Moskowskiej.

Obywatelka Moskowska Aleksandra Michajłowna, która mieszkała na przedmieściu Smoleńska opowiedziała, że w marcu 1943 r. przed wyjściem do pracy weszła po drzewo do swojej szopy, znajdującej się na podwórzu na brzegu Dniepru, i zastała tam nieznanego człowieka, który okazał się rosyjskim jeńcem wojennym.

Moskowska A. zeznała:

„...Z rozmowy z nim dowiedziałam się, rzeczy następującej:

Nazwisko — Jegorow, imię — Mikołaj, leningradczyk. Od końca roku 1941 trzymany był przez cały czas w niemieckim obozie jeńców wojennych nr 126 w Smoleńsku. Na początku marca 1943 r. został on z partią jeńców wojennych, liczącą kilkaset osób, wysłany z obozu do lasu katyńskiego. Tam kazano im, w tej liczbie również Jegorowowi, rozkopywać groby, w których znajdowały się trupy w mundurach polskich oficerów, wyciągać te trupy z dołów i wyjmować z ich kieszeni dokumenty, listy, fotografie i wszystko inne rzeczy. Niemcy wydali surowy rozkaz, aby w kieszeniach trupów nie nie zostawiano. Dwóch jeńców rozstrzelano za to, że po zrewidowaniu przez nich trupów oficer niemiecki znalazł przy tych trupach jakieś papiery.

Rzeczy, dokumenty i listy, wyjmowane z odzieży, która była na trupach, przegladali oficerowie niemieccy. Po tym oficerowie kazali jeńcom czesć papierów wkładać z powrotem do kieszeni trupów, pozostałe zaś rzucali na stos wyjętych w ten sposób rzeczy i dokumentów, które potem palono.

Prócz tego Niemcy kazali wkładać do kieszeni trupów oficerów polskich jakieś papiery, które wyciągali z przywiezionych ze sobą skrzynek, czy waliz (dokładnie nie pamiętam)”.

Wszyscy jeńcy wojenni przebywali na terenie lasu katyńskiego w strasznych warunkach, pod gołym niebem i pod wzmocnioną strażą...

Na początku kwietnia 1943 r. wszystkie roboty, przewidziane przez Niemców, zostały, jak widać, zakończone, przez 3 dni bowiem nikogo z jeńców nie zmuszano do pracy...

Nagle wśród nocy wszystkich ich bez wyjątku zbudzono i dokądś poprowadzono. Straż wzmocniono. Jegorowowi wydało to się podejrzane, zaczął więc z szczególną uwagą obserwować wszystko, co się dzieje. Szli jakie 3 — 4 godziny w niewiadomym kierunku, zatrzymali się w lesie na jakiejś polanie przed dołem. Ujrzał jak grupa jeńców odciągnęła od ogólnej masy, popędzono w kierunku dołu, a następnie zaczęto rozstrzelawać.

Wywołało to wśród jeńców wzburzenie. Wszczął się wśród nich hałas — tłum zafalował. Opodal Jegorowa kilku jeńców rzuciło się na straż, inni strażnicy pobiegli w tym kierunku. Jegorow skorzystał z tego momentu zamieszania i rzucił się do ucieczki w mrok lasu. Z tyłu słyszał krzyki i strzały.

Tenże Jegorow opowiedział Moskowskiej, że

(Dalszy ciąg na str. 4).

K O M U N I K A T

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych-oficerów polskich

(Dokończenie ze str. 3)

część jeńców wojennych, którzy pracowali w lesie katyńskim, poza wykopywaniem zwłok. zajmowało się również zwożeniem do lasu katyńskiego trupów z innych miejsc. Przywiezione trupy wrzucano do dołów razem z wykopanymi uprzednio trupami.

Fakt zwózki do mogił katyńskich wielkiej ilości zwłok osób, rozstrzelanych przez Niemców w innych miejscach, potwierdzają również zeznania inżyniera—mechanika Suchaczewa P.

Sluchaczew P., urodzony w r. 1912, inżynier-mechanik organizacji „Rosgławchleb”, który pod okupacją niemiecką pracował jako maszynista w Smoleńskim młynie miejskim, złożył 8 października 1943 r. podanie, w którym prosi o przesłuchanie go.

Wezwany przez Komisję Specjalną, zeznał:

„Pewnego razu w drugiej połowie marca 1943 r. nawiązałem w młynie rozmowę z szoferem niemieckim, który trochę władał językiem rosyjskim. Gdy się dowiedział, że wiezie on do wsi Sawienko małą dla oddziału wojskowego i nazajutrz wraca do Smoleńska, poprosiłem go, by zabrał mnie ze sobą, chciałem bowiem kupić na wsi „łuszcze. Miałem przy tym na względzie, że jadąc samochodem niemieckim nie będę narażony na to, iż zatrzyma mnie posterunek. Niemiecki szofer zgodził się na to za opłatą. Tegóż dnia wyjechał między dziewiątą a dziesiątą na szosę Smoleńsk—Witebsk. Było nas w samochodzie dwóch — ja i Niemiec-szofer. Noc była widna i księżycowa, jednakże mgła, jaka się stała wzdłuż drogi, zmniejszała nieco widzialność. Na jakimś 22—23 kilometrze od Smoleńska, obok zburzonego mostku na szosie zrobiono objazd o dość stromym spadku. Zjeżdżaliśmy już z szosy objazdem, gdy nagle naprzeciw nas wyrzucił się z mgły samochód ciężarowy. Czy to dlatego, że hamulce naszego wozu nie działały sprawnie, czy też może szofer nie miał wprawdy, nie zdołałmy zahamować naszej ciężarówki, a że objazd był dosyć wąski, zderzyliśmy się z jadącym naprzeciw nas samochodem. Zderzenie nie było silne, ponieważ szofer jadącego naprzeciw samochodu zdążył skierować samochód w bok, wobec czego samochody zderzyły się tylko bokami.

Jednakże jadący naprzeciw samochód wpadł prawym kołem do rowu, zwałił

„Wycieczki“ na groby katyńskie

W kwietniu 1943 roku okupanci niemieccy, ukończywszy wszystkie prace przygotowawcze na grobach w lesie katyńskim przy stąpili do szeroko zakrojonej agitacji prasowej i radiowej usiłując przypisać władzy radzieckiej bestialskie zbrodnie, jakie sami popełnili wobec jeńców wojennych — Polaków. Jedną z metod tej prowokacyjnej agitacji było organizowanie przez Niemców zwiedzanie grobów katyńskich przez mieszkańców Smoleńska i jego okolic oraz przez „delegacje“ z krajów okupowanych przez najeźdźców niemieckich lub znajdujących się w lennej od nich zależności.

Komisja Specjalna przesłuchała szereg świadków, którzy brali udział w „wycieczkach“ na groby katyńskie.

Świadek K. Zubkow, lekarz — anatomopatolog, który pracował w Smoleńsku jako ekspert sądowo-lekarski, zeznał w Komisji Specjalnej:

„Odzież trupów, zwłaszcza płaszcze, buty i pasy zachowały się dość dobrze. Części metalowe odzieży, klamry pasów, guziki, haftki, podkucia butów itp. były pokryte niezbyt wyrazistym nalotem rdzy, w pewnych wypadkach zaś zachowały miejscami połysk metalu. Dostępne dla oględzin tkanki ciała trupów — twarzą, szyi, rąk miały przeważnie brudno-zielonkawą odzież, w poszczególnych wypadkach zaś — brudno-brunatny, zupełnego jed-

Usiłowania Niemców zmierzające do zatarcia śladów ich zbrodni

Organizowane przez Niemców „wycieczki“ nie osiągały zamierzonego celu. Kto był na grobach dochodził do przekonania, że ma przed sobą ordynarną, jawną prowokację faszystów niemieckich. Przeważnie władze niemieckie przedsięwzięły środki, żeby zmusić do milczenia ludzi powatpiejących.

Komisja Specjalna rozporządza zeznaniami całego szeregu świadków, którzy opowiadali o tym jak prześladowały władze niemieckie tych, którzy powatpiewali albo nie wierzyli w prowokację. Zwalniano ich ze służby, aresztowano groźono rozstrzelaniem. Komisja ustaliła dwa wypadki roz-

strzelania ludzi, którzy nie umieli „trzymać języka za zębami“. Tak rozprawiono się z byłym policjantem niemieckim Zagajnowem i Jegorowem A., który pracował przy rozkopywaniu grobów w lesie katyńskim.

Zeznania o prześladowaniu przez Niemców ludzi, którzy wypowiadali swe wątpliwości po zwiedzeniu grobów w lesie katyńskim, złożyli: postugaczka apteki Nr. 1 w Smoleńsku M. Zubarowa, pomocnica lekarza sanitarnego rejonowego wydziału zdrowia dzielnicy Stalnowskiej Smoleńska W. Kozłowa i inni.

Przed wycofaniem się ze Smoleńska niemieckie władze okupacyjne zaczęły spieszenie zacierać ślady swych zbrodni. Willa, którą zajmował „Sztab 537 batalionu roboczego“, została doszczętnie spalona. Troje dziewcząt — Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska, Niemcy poszukiwali we wsi Borok, żeby je uprowadzić z sobą a może uśmiercić. Poszukiwali również Niemcy swego głównego „świadka“ Kisielewa P., ale ten zdążył ukryć się wraz z rodziną. Niemcy spalili jego dom.

Tuż przed wycofaniem się ze Smoleńska faszystowskie okupacyjne niemieckie poszukiwały profesorów Bazylewskiego i Jefimowa. Oby-

dwu im udało się uniknąć uprowadzenia lub śmierci jedynie dlatego, że się zawczasu ukryli.

Jednakże nie udało się faszystowskim najeźdźcom niemieckim zatrzeć śladów i ukryć swych zbrodni.

Dokonana ekspertyza sądowo-lekarska eks-humowanych zwłok dowodzi niezbicie, że rozstrzelania jeńców wojennych — Polaków dokonali sami Niemcy.

Następnie komunikat przytacza akt ekspertyzy sądowo-lekarskiej i orzeczenie komisji biegłych sądowo-lekarskich z dnia 24 stycznia 1944 roku.

Orzeczenie

Orzeczenie zamieszcza wyniki ekshumacji i szczegółowych badań przeprowadzonych w czasie od 16 do 23 stycznia 1944 r.

Komisja biegłych sądowo-lekarskich na podstawie danych i wyników badań stwierdza, że rozstrzelanie jeńców nastąpiło między wrześniem a grudniem 1941 roku.

Komisja stwierdza równocześnie całkowitą

identyczność metody rozstrzelania jeńców wojennych — Polaków i sposobu rozstrzelania radzieckiej ludności cywilnej i radzieckich jeńców wojennych, które to sposoby niemieckie władze faszystowskie szeroko stosowały na przejściowo okupowanym terytorium ZSRR, m. in. w miastach — Smoleńsk, Orzeł, Charków, Krasnodar, Woroneż.

Dokumenty znalezione przy zwłokach

Oprócz danych zawartych w akcie ekspertyzy sądowo-lekarskiej, czas rozstrzelania jeńców wojennych — oficerów polskich przez Niemców (jesień 1941 roku, a nie wiosną 1940 roku jak twierdzą Niemcy) ustalają również znalezione po rozkopaniu mogił dokumenty, odnoszące się nie tylko do drugiej połowy 1940 r. lecz również do wiosny i lata (marzec-czerwiec) 1941 roku.

Spośród znalezionych przez biegłych sądowo-lekarskich dokumentów na szczególną uwagę zasługują następujące:

Na zwłokach nr. 92:
list z Warszawy, adresowany do Czerwonego Krzyża dla Centralnego Biura Jeńców Wojennych — Moskwa, ul. Kujbyszewa nr. 12. List napisany po rosyjsku. W liście tym Zofia Zygoń prosi o podanie jej miejsca pobytu jej męża Tomasza Zygonia. List datowany 12. IX. 1940 roku. Na kopercie widnieje niemiecki stempel pocztowy — „Warszawa, IX—40“ i stempel — „Moskwa, Urząd Pocztowy Nr. 9 ekspedycja, 28. IX. 1940 r.“ oraz rezolu-

cja czerwonym atramentem po rosyjsku: „ewid. ustalić obóz i skierować dla wręczenia 15. XI. 40 r.“ (podpis nieczytelny).

Na zwłokach nr. 46:

Kwit z dnia 6 kwietnia 1941 roku, wydany przez obóz nr. 1-ON, na otrzymane od Araszkiewicza pieniądze w sumie 225 rb.

Na tychże zwłokach nr. 46:

Kwit z dnia 5 maja 1941 r., wydany przez obóz nr. 1-ON, na otrzymane od Araszkiewicza pieniądze w sumie 102 rb.

Na zwłokach nr. 101:

Kwit z dnia 18 maja 1941 r., wydany przez obóz nr. 1-ON, na otrzymane od Lewandowskiego E. pieniądze w sumie 175 rb.

Na zwłokach nr. 53:

Niewysłana kartka pocztowa po polsku, adresowana: Warszawa, Bagatela 15 m. 47, Irena Kuczyńska. Datowana 20 czerwca 1941 roku. Nadawca: Stanisław Kuczyński.

Wnioski ogólne

Ze wszystkich materiałów znajdujących się w posiadaniu Komisji Specjalnej, mianowicie — zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez Komisję świadków, danych ekspertyzy sądowo-lekarskiej, dokumentów i dowodów rzeczowych, wydobytych z grobów lasu katyńskiego, wpływają nieodparcie następujące wnioski:

1 Jeńcy wojenni — Polacy, którzy przebywali w trzech obozach na zachód od Smoleńska i zatrudnieni byli przed rozpoczęciem się wojny na robotach drogowych, znajdowali się tam również po wstąpieniu okupantów niemieckich do Smoleńska — do września 1941 r. włącznie;

2 W lesie katyńskim na jesieni 1941 r. niemieckie władze okupacyjne dokonywały masowych rozstrzelań jeńców wojennych — Polaków z wyżej wymienionych obozów;

3 Masowych rozstrzelań jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą „Sztab 537 batalionu roboczego“, na czele którego stał podpułkownik Arnes i jego współpracownicy ober-lejtnant, Rex lejtnant Hott;

4 W związku z pogorszeniem się dla Niemiec na początku r. 1943 ogólnej sytuacji wojennej i politycznej, niemieckie władze okupacyjne przedsięwzięły w celach prowokacyjnych szereg środków, zmierzających do przypisania ich własnych zbrodni organom władzy radzieckiej z takim wyrachowaniem, aby skłócić Rosjan z Polakami;

5 W tym celu:

a) niemieccy najeźdźcy faszystowscy za pomocą perswazji, usiłowań przekupstwa, gróźb i barbarzyńskiego znęcania się, starali się znaleźć „świadków“ spośród obywateli radzieckich, od których starali się wydobyć fałszywe zeznania o tym, że jeńcy wojenni — Polacy zostali rzekomo rozstrzelani przez organa władzy radzieckiej na wiosnę 1940 r.;

b) niemieckie władze okupacyjne wiosną 1943 r. zwoziły z innych miejsc zwłoki rozstrzelanych przez nich jeńców wojennych — Polaków i wrzucali je do rozkopanych grobów lasu katyńskiego, mając na celu zatarcie śladów własnych zbrodni i zwiększenie liczby „ofiar bestialskich zbrodni bolszewickich“ w lesie katyńskim;

c) przygotowując się do swej prowokacji, niemieckie władze okupacyjne do robot, związanych z rozkopaniem grobów w lesie katyńskim, wydobywaniem stam-

ptad kompromitujących je dokumentów i dowodów rzeczowych, wykorzystali około 500 jeńców wojennych — Rosjan, którzy po wykonaniu tych robót zostali przez Niemców rozstrzelani.

6 Dane ekspertyzy sądowo-lekarskiej ustalają w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, że:

a) egzekucje odbyły się na jesieni 1941 r.;
b) oprawy niemieckie, rozstrzelując jeńców wojennych — Polaków stosowali ten sam sposób, tj. wystrzał z pistoletu w tył czaszki, który stosowali przy masowych morderstwach obywateli radzieckich w innych miastach jak np. w Orle, Woroneżu, Krasnodarze i w tymże Smoleńsku.

7 Wnioski, wypływające z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej, że jeńcy wojenni — Polacy rozstrzelani zostali przez Niemców na jesieni 1941 r. znajdują całkowite potwierdzenie w dowodach rzeczowych i dokumentach, wydobytych z grobów katyńskich;

8 Rozstrzelując jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim, niemieccy najeźdźcy faszystowscy konsekwentnie realizowali swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich.

Przewodniczący Komisji Specjalnej, Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, Członek Akademii Nauk

N. BURDENKO.

CZŁONKOWIE: Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, Członek Akademii Nauk

ALEKSY TOESTOJ.

Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej

METROPOLITA MIKOŁAJ.

Przewodniczący Komitetu Wszechsłowiańskiego generał-lejtnant

A. GUNDOROW.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy

S. KOLESNIKOW.

Ludowy Komisarz Oświaty RFSRR, Członek Akademii

W. POTIOMKIN.

Szef Służby Sanitarnej Armii Czerwonej generał-pułkownik

E. SMIRNOW.

Przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego

R. MIELNIKOW.

Smoleńsk, 24 stycznia 1944 r.

Odczyty maturalne dla uczniów

Chcąc okazać pomoc młodzieży składającej w roku szkolnym 1951-52 egzaminy, Młodzieżowy Dom Kultury w porozumieniu z Wydziałem Oświaty, Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi i Z.E. ZMP rozpoczyna w marcu cykl odczytów maturalnych dla młodzieży klas XI szkół ogólnokształcących, ostatnich klas szkół zawodowych i uczniów klas VII.

Odczyty te wygłaszać będą profesorowie łódzkich uczelni w MDK w sali teatralnej.

Blizszych informacji udzielają sekretariaty szkolne oraz MDK.

Zacieśnić współpracę między domem a szkołą

Z rejonowych konferencji nauczycieli łódzkich

W Łodzi rozpoczęły się dzielnicowe konferencje kierowników szkół podstawowych, poświęcone analizie i omówieniu wyników nauczania w I półroczu. W konferencji biorą udział przedstawiciele komitetów rodzicielskich i opiekuńczych. Pierwsza konferencja odbyła się w Śródmieściu.

Podsumowanie wyników za I półrocze w szkołach podstawowych śródmieścia wykazało, że poziom nauki w II okresie poprawił się w porównaniu z I okresem. Zmniejszyła się ilość ocen niedostatecznych, poprawiła frekwencja i dyscyplina nauki. O ile w I okresie

szkoła miała 74,4 proc. uczniów bez ocen niedostatecznych, to w II okresie liczba ta zwiększyła się do 79,9 proc.

W jaki sposób uzyskano poprawę wyników nauczania? Oto co mówi na ten temat Irena Łuczak, członek komitetu rodzicielskiego 3-iej Szkoły TPD, szkoły, która posiada najlepsze wyniki w walce z ocenami niedostatecznymi na terenie śródmieścia. Na I okres ilość uczniów z ocenami niedostatecznymi wynosiła tam 32 proc. W II okresie obniżono ją do 15 proc.

— Komitet nasz — mówi ob. Łuczak — zorganizował sekcję wychowawczo - naukową. Wchodzące w jej skład matki niepracujące poświęcają kilka godzin tygodniowo na docucanie słabszych uczniów poza lekcjami. Jest to zarówno pomoc dla grup dzieci, jak i indywidualna, dla uczniów najslabszych.

Zacieśniliśmy także kontakt między rodzicami, a radą pedagogiczną i komitetem rodzicielskim. Zdarza się bowiem często, że rodzice nie interesują się postępami swych dzieci w nauce, a dotyczy to szczególnie rodziców dzieci najslabszych. Często uważają

oni, że dzieci ich są niesprawiedliwie sążone i oceniane. Uaktywnienie rodziców pomogło nam w dużym stopniu.

Mimo tej ogólnej poprawy, mimo aktywnej pracy wielu komitetów rodzicielskich, nauczycieli i kierowników szkół (i tak np. kierownik szkoły nr. 136 przeprowadził ponad 100 hospitacji), zwracał baczna uwagę na styl i poziom pracy nauczycielstwa, kierownik szkoły nr. 11, który troskliwą opieką otoczył młodych nauczycieli liczbą ocen niedostatecznych jest jeszcze zbyt duża. Gdzie leżą przyczyny tego?

Niektórzy kierownicy nie od wiedzali dostatecznie lekcji, nie instruowali nauczycieli, a szczególnie nauczycieli młodych, mających małe doświadczenie. Nauczyciele znów za słabo przygotowywali się do lekcji, prowadzili je nieciekawie, nie umieli zainteresować przedmiotem uczniów. Młodzi nauczyciele za mało dbają o podnoszenie kwalifikacji zawodowych. (Na 57 nauczycieli zobowiązanych do uczęszczania na rejonowe komisje kwalifikacyjne, uczęszcza za ledwie 5-ciu). Za mało uwagi przywiązywano w niektórych szkołach do współpracy z kolektywem młodzieżowym, organizacjami harcerskimi, także komitetami rodzicielskimi. Za mało uwagi zwracano na pracę pozalekcyjną młodzieży w świetlicach.

Wobec tego, że III okres będzie decydującym o promowaniu uczniów do klas następnych, należy ze wszystkie niedociągnięcia usunąć i wytyczyć wszystkie siły w walce o zlikwidowanie ocen niedostatecznych. (w)

90 hydrantów ulicznych otrzymaliśmy już w br.

Mieszkańcy ulicy Orlej i Stałina w okolicy Kilińskiego i ul. Kilińskiego na tym odcinku, skarżą się na brak hydrantu ulicznego w tej dzielnicy. Jest tam bowiem wiele studzien zepsutych, a często woda nie nadaje się do użytku. Tak więc muszą oni korzystać z hydrantu znajdującego się w bardzo ruchliwym punkcie miasta, tuż przy szynach przy ul. Kilińskiego na wysokości numeru 134. Hydrant

ten jest przy tym czynny w godzinach pracy, czyli do godziny 17-ej.

Listy z tego rodzaju skargami często napływają do naszej redakcji. Sprawa ta została też poruszona na ostatniej sesji Rady Narodowej.

Ze względu na brak wody w Łodzi, z roku na rok, coraz bardziej wzrasta ilość hydrantów ulicznych. I tak jeśli w r. 1950 uruchomiono około 40 nowych hydrantów, a w r. 1951 ponad 70, to w bieżącym roku otwarto już 90. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji stara się jak najpełniej zaspokoić potrzeby łódzian w tym zakresie. Choć nie zawsze może natychmiast MPW-K spełnić życzenia łódzian, to jednak w miarę możliwości stara się służyć im jak najszybciej uwzględniając. (w)

Nakładem
Działu Wydawnictw
Artystyczno-Graficznych
RSW „PRASA”
ukazało się
17 plansz wielobarwnych z cytatami projektu KONSTITUCJI POLSKIEJ RZECZYSPOLITEJ LUDOWEJ
Do nabycia we wszystkich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”
W księgarniach „DOMU KSIĄŻKI” są również do nabycia **PLAKATY i PLANSZE okolicznościowe oraz portrety WYBITNYCH POSTACI**

NOTATNIK ŁÓDZKI

Referat wczasowy przy Okręgowej Radzie Związków Zawodowych nie będzie wydawał skierowań na wczasy w środy każdego tygodnia. Jeden dzień wolny od wydawania skierowań spowodowany został koniecznością wyjazdu pracowników w teren.

Dzisiaj o godz. 19 w sali wykładowej PZH (Wodna 40) odbędzie się posiedzenie łódzkiego Naukowego Towarzystwa Lekarskiego.

O g. 18.30 w świetlicy przy ul. Mickiewicza 8 zebranie członków Koła Młodych przy Zw. Zaw. Literatów.

Związek Branżowy Spółdzielni Pracy Budowlanych przejmując od Związku Branżowego Sp. Pr. Chemiczno-Mineralnych wszystkie punkty usługowe szklarskie.

Przejęcie tych placówek przez właścicieli dla nich związek branży budowlanej wypłyne bez wątpienia na polepszenie ich usług. Zapewni im to przede wszystkim lepszą i fachową opiekę oraz właściwe zaopatrzenie w surowce i narzędzia.

Koncerty rozrywkowe organizuje „ARTOS” w dniach 6 i 7 bm., o godz. 19 w sali Domu Żołnierza, ul. Przejazd 34.

W koncertach wystąpią artyści łódzcy: duet Sutt, Apolinary Pin-dras, Stanisław Winczowski, Mira Przybylska, Jadwiga Stocka i Wanda Szczawińska.

Bilety do nabycia w „Domu Żołnierza” w godz. 12-20.

Trochę śmiechu

Zapomniński na skoczni.

WŁAŚCICIEL OBLIGACJI
POZYCJA PREMIOWA
KLASA II
Za...
OBLIGACJA
wartości...
Nr. 005590
Właściciel obligacji bierze automatycznie udział w losowaniu, które po raz pierwszy odbędzie się 1 kwietnia.

ŚRODA 5 MARZEC
DZIS
Wacława
JUTRO
Marejana

DZURRY APTEK
A. S. nr 4 (Przejazd 19), A. S. nr 7 (Wólczańska 27), A. S. nr 44 (Piotrkowska 225), A. S. nr 18 (Złotnicka 146), A. S. nr 22 (Nowotki 12), A. S. nr 34 (Wojciecha 56), A. S. nr 35 (Dąbrowskiego 24-b).

DZUR POLOZNICZO-GINEKOLOGICZNY
Dziś dzuruje cała doba szpital nr 2, ul. Krzemieniecka 2.

CO? GDZIE? KIEDY? TEATRY

- BAŁTYK** (Narutowicza 30) — „Zareczyny Korinny Schmidt” g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14.
- GDYNIA** (Przejazd 2) — Program naukowo-oświatowy nr 10-52, PKF nr 10-52, „Opowieść o węglu”, „Paraliż dzialecy”, „Pogotowie ratunkowe”, „Czy wiecie”, „Nr 5-51, g. 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych: „Kopciuszek”, g. 15,30.
- MŁODA GWARDIA** (dla młodzieży — Zielona 2) — „Kullis ringów”, dod. „Nauka i technika” nr 13-50, g. 16, 18, 20.
- MUZA** (Pabianicka 173) — „Niedźwiedź”, dod. „Dziadek do orzechów”, „Grzech”, g. 18, 20, dozwolone od lat 12.
- POLONIA** (Piotrkowska 87) — „Bez adresu” godz. 16,30, 18,30, 20,30, dozw. od lat 14.
- PRZEDWIOSNIE** (Zeromskiego 74) — „Jednostkowie milionerzy”, dod. „Sprawy do pracy i obrony” g. 18, 20, dozw. od lat 14.
- REKORD** (Rzgoswska 4) — „Burmistrz Anna”, dod. „Przebieg sportowy” nr 7-51, g. 18, 20, dozw. od lat 14.
- BAJKA** (Franciszkańska 31) — „Brunata pajecony”, dod. „Nowa sztuka”, g. 18, 20, dozw. od lat 7.
- BAŁTYK** (Narutowicza 30) — „Zareczyny Korinny Schmidt” g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14.
- GDYNIA** (Przejazd 2) — Program naukowo-oświatowy nr 10-52, PKF nr 10-52, „Opowieść o węglu”, „Paraliż dzialecy”, „Pogotowie ratunkowe”, „Czy wiecie”, „Nr 5-51, g. 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych: „Kopciuszek”, g. 15,30.
- MŁODA GWARDIA** (dla młodzieży — Zielona 2) — „Kullis ringów”, dod. „Nauka i technika” nr 13-50, g. 16, 18, 20.
- MUZA** (Pabianicka 173) — „Niedźwiedź”, dod. „Dziadek do orzechów”, „Grzech”, g. 18, 20, dozwolone od lat 12.
- POLONIA** (Piotrkowska 87) — „Bez adresu” godz. 16,30, 18,30, 20,30, dozw. od lat 14.
- PRZEDWIOSNIE** (Zeromskiego 74) — „Jednostkowie milionerzy”, dod. „Sprawy do pracy i obrony” g. 18, 20, dozw. od lat 14.
- REKORD** (Rzgoswska 4) — „Burmistrz Anna”, dod. „Przebieg sportowy” nr 7-51, g. 18, 20, dozw. od lat 14.
- BAJKA** (Franciszkańska 31) — „Brunata pajecony”, dod. „Nowa sztuka”, g. 18, 20, dozw. od lat 7.

Pracownicy poszukiwani

Inspektora technicznego ze znajomością igiel dziewiarskich i szwalniczych poszukuje Hurtownia Centrali Zbytu Artykułów Technicznych w Łodzi, Plac Zwycięstwa 2. Zgłoszenia przyjmuje Referat Personalny Hurtowni. 688-K

Tkaczy koronkowych i tiulowych, ewent. mężczyzn do nauki, szofera i robotników gospodarczych zatrudnia natchmiast Fabryki Firanek i Koronek im. Hanny Sawickiej, Łódź, ul. Piotrkowska 177. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny od godz. 7.30 do 15.30. 679-K

Głównego mechanika, majstra elektryka, farbierzy, uczennice na cewniarnie powyżej lat 18 oraz na dziewiarnię zatrudnia natchmiast Zakłady Przemysłu Dzwierskiego im. Emilii Plater, Łódź, ul. Wólczańska 66. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr. 695-K

Ogłoszenia drobne

- LEKARZE**
Dr TEMPSKI specjalista skórno-weneryczne, włośnowe, moczościowe. Piotrkowska 114. (2858-G)
- Dr HEYKO-Porebski specjalista skórno-weneryczne (dzieci). Brzeźna 6.
- Dr ZAURMAN specjalista skórno-weneryczne 8-9.30 4-Narutowicza 2.
- Dr ROZYCKI specjalista chorób kobiecych, akuszerii, Piotrkowska 33. Przyjmuje 4-6. (2855-G)
- Dr JADWIGA ANFORO-WICZ skórno-weneryczne, kobiece 3-7 Próchnicka 8. (2726-G)
- Dr BIWECKI wewnętrznego, płuca serce przyjmuje 3-7 Piotrkowska 35.
- Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płuca (zaburzenia) Piotrkowska 14 czwartą-siądła.
- Dr MARKIEWICZ specjalista, skórno-weneryczne, moczościowe. Piotrkowska 109-6.
- KUPNO - SPRZEDAŻ**
SPRZEDAŻ kompletne części do „Holzwagena” Rabińska 32 (Cyganka).
- PIEC stałopalny do sprzedania. Wiadomość, Nawrot 2a u dozorczy. (2949-G)
- RADIOAPARATY, lamby i części kupno, sprzedaż, zamiana. Więckowskiego 31, Księżniak. (2472-G)
- DOM z piekarnią do sprzedania. Wiadomość Plastów k. Warszawy, Traugutta 2 Józef Grabowski. (2928-G)
- SILNIK 4-cylindrowy typ Hansa sprzedam. Nowomiejska 3, m. 62. (2886-G)
- FUTRO karakurowe sprzedam tel. 129-00, godz. 17 do 19. (2900-G)
- SPRZEDAŻ wózek dziecięcy (głęboki) Łódź, ul. Wierzbowa 40, m. 20.
- ZAFIAROW. PRACY**
PRZYCHODZĄCA sprzątaczką w rannych godzinach potrzebna, Narutowicza 56-7. (2952-G)

RADIO

- ŚRODA, 5 MARCA
Wiadomości — godz. 12,04, 17,00, 21,00 i 23,50.
11,45 „Głos mają kobiety”. 13,30 „Wszelchnia Radiowa”. 13,45 Audycja szkolna dla klasy V, VI i VII 14,10 Muzyka. 16,30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16,00 „Wszelchnia Radiowa”. 17,05 Pogadanka sportowa. 17,45 Radiowy kurs język. ros. dla zaawansowanych. 18,00 A. Stolpe: Sonata na fortepian a-moll 18,30 „Wszelchnia Radiowa”. 19,30 Muzyka i aktualności. 20,00 Koncert orkiestry krakowskiej rozgłośni PR. 20,40 Pleśń St. Moniuszki. 21,30 „Poznajemy projekt Konstytucji”. 21,45 „Fortel pana Zagłoby”. 22,20 J. Brahms: Sonata skrzypcowa nr 3 d-moll. 22,50 Koncert symfoniczny.
- Program rozgłośni łódzkiej
8,20 Wiadomości dla wsł. 8,25 „Sukces obywatela Potyrały”. 8,35 Z mikrofonem przez miasto i wieś. 8,50 Program na dziś. 14,30 „Sładami czołgów” odc. II powieści B. Hamery. 14,50 Koncert chóru i orkiestry ERPR. 16,30 Z mikrofonem przez miasto i wieś. 16,35 Muzyka rozrywkowa. 17,15 Reportaż literacki. 17,25 Koncert zyczeń. 18,50 Koncert orkiestry mandolinistów ERPR. 19,10 „Jeden wieczór w dwóch świetlicach”. 19,25 Program na jutro.

PODZIĘKOWANIE

Lekarzom oraz personelowi Położniczego Oddziału Szpitala im. Dr Heleny Wolf za okazaną pomoc i troskliwą opiekę w okresie choroby mojej żony składam serdeczne podziękowanie.

Medyański Feliks
Łódź, Piotrkowska 275
2955-G

POSZUKIW PRACY

KSIEGOWY bilansista — przyjmie prace zleczone zaległości, bilanse, Oferty Prasa, Piotrkowska 104 pod „2951” (2951-G)

NAUKA I WYCHOW.

KROJU modelowania i szycia ubrań damskich, dziecięcych i bielizniarstwa wycząją trzymiesięczne kursy IPR Próchnicka 25. Zapisy do 17 marca. (691-K)

Dnia 2. III. 1952 r., zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach nieodżałowanej pamięci
ZOFIA DYŁ
nauczycielka Technikum Finansowego w Łodzi, ul. Zielona 15.
W Zmarłej tracimy ofiarnego pracownika, dobrą koleżankę i drogą wychowawczynię.
Cześć Jej pamięci.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 marca b. r., o godz. 16, z kaplicy cmentarnej na Zarzewie.
Dyrekcja z Administracją, Grono Nauczycielskie, Komitet Rodzicielski i Młodzież Szkolna.

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płuca (zaburzenia) Piotrkowska 14 czwartą-siądła.

Dr MARKIEWICZ specjalista, skórno-weneryczne, moczościowe. Piotrkowska 109-6.

DOM z piekarnią do sprzedania. Wiadomość Plastów k. Warszawy, Traugutta 2 Józef Grabowski. (2928-G)

WASIAK BOLESŁAW
były członek KPP, PPR, PZPR, sekretarz OKZZ i ostatnio Członek Zarządu Związku Branżowego Spółdzielni Usługowych m. Łodzi
zmarł w dniu 2 marca 1952 r.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 marca 1952 r. o godzinie 14. Wyprowadzenie zwłok nastąpi ze szpitala przy ulicy Wigury nr 19 na Cmentarz Komunalny (Doly), o czym zawiadamiają
Rada Nadzorcza,
Zarząd Zw. Branż. Spółdz. Usług. i POP PZPR.
694-K

ZOFIA ŁOBODZIŃSKA

z ZAJDENSZWARCÓW przeżywszy lat 44.
Pogrzeb odbędzie się dnia 6 marca o godz. 16 z domu żałoby przy ulicy Nowotki 6 na Stary Cmentarz Katolicki przy ul. Ogrodowej. O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają
MAŻ, SYNOWIE I RODZINA.
2988-G

„Jak hartowała się stal“

14-letni Korczagin pracuje w kolejowej kuchni restauracyjnej...

Jest rok 1917. W Rosji obalono cara...

Reżyser Donskoj przystępując do filmowania powieści M. Ostrowskiego...

Obejrzawszy film Donskoja stwierdzić trzeba, iż dorównuje on swemu pierwowzrowi...

Od pierwszych scen filmu widz śledzi z zainteresowaniem tok akcji...

Należy pamiętać, że film wyprodukowany został w 1942 r. Ukazując butę i bezwzględność...



„Stal“ ma mistrzów pięści

Kutno na pierwszym miejscu

W Kutnie odbyły się III mistrzostwa bokserskie Stali...

Pod znakiem niedzieli

Piłkarze z CWKS

Pierwszym poważnym przeciwnikiem drużyny ligowej Włókniarza...

Towarzyski mecz piłkarski rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę...

Interesuje niewątpliwie wszystkich sportowców jaki będzie ostatecznie skład drużyny łódzkiej...

Koszykarze w Ostrowiu i Warszawie

Dwie drużyny ligowe Łodzi w pilce koszykowej walczą będą w niedzielę na wyjazdach...

Koszykarze Włókniarza spotkają się w Ostrowiu z Kolejarzem...

Spójnia natomiast wybiera się na mecz do Warszawy z CWKS...

...a bokserzy w Bydgoszczy

W niedzielę, 9 bm. w Bydgoszczy rozegrany zostanie mecz bokserski...



Z roku na rok pływactwo polskie czyni wyraźne postępy...

pod hasłem „Pierwsi w pracy — pierwsi w sporcie“...

Bokserzy walczili bardzo ambitnie i zawody te stały się w Kutnie doskonałą propagandą...

Najciekawsze walki stoczyli w wadze muszej — Pawlak z Siejką...

Bokserzy polscy wyjechali do Moskwy

WARSAWA, 4.3. — 4 bm. wyjechała samolotem do Moskwy 20-osobowa ekipa pięściarzy polskich...

W skład ekipy wchodzi następujący zawodnicy: Kukier, Kasperczak, Woźniak, Niedźwiedzi, Drogosz, Matloch, Kudacki, Sadowski, Krawczyk, Chychła, Musiał, Nowara, Grzelak, Jądrzyk, Gościński.

Gratulujemy przodownikom pracy

Sportowcy łódzcy wysoko cenią dobre wyniki osiągnięte w produkcji...

Obok wysłanych gratulacji, sportowcy postanowili je złożyć również zbiorowo...

Poza częścią oficjalną program wieczorku przewidyje m. in. pokaz grupowy gimnastyków.

Mistrzami Stali w poszczególnych wagach zostali: papierowa Cieslak Piotrków...

Najwięcej tytułów mistrzowski zdobyło Kutno — 5, Piotrków — 4 i Łódź 2.

Przewodniczącym komisji sędziowskiej był Marian Sikorski.



W Lublinie odbył się przedlimpijski turniej kontrolny w koszykówce...

Oto fragment spotkania Warszawa — Łódź...

Czy zdobyłes SPO?

GŁOSY i odgłosy

Co piszą pacjenci

— rozgoryczeni — wdzięczni

Jestem uczniem Państwowego Liceum Pedagogicznego w Wieluniu...

Nazajutrz, wraz z innymi pacjentami „złapaliśmy“ lekarza około godz. 12 na korytarzu...

W. JANIK

Sam mój leżał w szpitalu nr 10 (Kosynierów Gdynskich 20)...

S. Sz.

Jakie są przyczyny rozgoryczenia W. Janika i ob. S. Sz.?

W obu opisywanych przez Czytelników wypadkach wy-

Odłożono partię Śliwa-Botwinnik

W Budapeszcie rozegrano pierwszą rundę międzynarodowego turnieju szachowego.

W pozostałych spotkaniach użyskano następujące wyniki: Keres (ZSRR) pokonał Blitza (NRD)...

kazano bezdusznym stosunek do pacjentów. Lekarze i personel sanitarny wykonując swą pracę nie zawsze pamiętają...

Mój dwuletni syn — piśże ob. K. Sobociński, pracownik GRN w Wadlewie — spadł do kotła z gorącą wodą...

Pisząc o dyskusji pacjentów z pracownikami Wyzd. Zdrowia RN w Łodzi...

Wydz. Zdrowia RN w Łodzi — pisze do nas 120 Czytelników — padaliście w artykule głos w dyskusji jednego z mieszkańców naszego rejonu...

Drukując te listy pragnęlibyśmy, by wszyscy lekarze spotykali się z taką wdzięcznością pacjentów.

Wydział Zdrowia Woj. RN zainteresuje się niewątpliwie losem przyszłego nauczyciela W. Janika...

Odpowiedzi REDAKCJI

Stała Czytelniczka. — Odpis listu o pobieraniu w sklepie rzecznym (prywatnym) należności...

W. R. N. — W nadstępnym poście podał Pan „Dziś dzwoniłem na policję“...

— Ja także pójde! — krzyknęła Nisso. — Dobrze. — Tylko najpierw nafałdować na naszego osła...



(58) — Jesteśmy zupełnymi niedzarcami, będziemy głodować! — Dlaczego nas kupiec oszukiwał? — A z zaufaniem, z za murów wciąż szli nowi ludzie...

bierzemy i zwrócimy każdemu jego własność. Chodźcie ze mną! Szo-Pir zeskoczył z muru, skinął na Bachtiora i pewnym krokiem skierował się do sklepu kupca...